Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 29. Stycznia 1895.

Gimnazyum ruskie

w Przemyślu.

Lwów d. 28. stycznia.

Spokojnie i cicho, a rzec można nawet niepostrzeżenie przemknęła się przez obrady ostatniego posiedzenia sejmowego sprawa przemienienia ruskich paralelek w Przemyślu na osobne gimnazyum. Przeszedł ten wniosek bez dyskusyi, — zwolennicy bowiem tak zwanej ugody polsko-ruskiej, wytłumaczyli innym: że „to przecież wszystko jedno czy paralelki czy osobne gimnazyum, że o nazwę tylko się rozchodzi, a taką błahą koncesyę należy dać przecież Rusinom".

Nie od rzeczy, skoro wniosek ten tak spokojnie i szybko przeszedł w sejmie, przypomnieć będzie: jakim fortelem przeprowadzono poprzednio uchwałę sejmową co do utworzenia ruskich paralelek w gimnazyum przemyskiem, która obecnie tak łatwo posłużyła jako argument do przemienienia ich w osobne ruskie gimnazyum? Oto protektor tej tak zwanej ugody polsko ruskiej zwracał wówczas uwagę, że powołaniem do życia ruskich paralelek w gimnazyum, będącem pod kierownictwem dyrektora-Polaka, nie tworzy się żadnego niebezpieczeństwa, aby kierunek wychowania ruskiej młodzieży był przypadkowe skrzywiony, aby był prowadzony w duchu nieżyczliwego usposobienia dla narodowości polskiej.

Sprawę tę poruszamy ze stanowiska, zawsze przez nas zajmowanego w t. zw. „kwestyi ruskiej" i zawsze przez nas bronionego. Nie jesteśmy przeciwnikami czynienia dla ludności ruskiej tych ustępstw, które na pożytek jej rozwojowi wyjść mogą. Przeciwnie, uważamy, że nawet obowiązkiem Polaków jest dążyć do narodowego rozwoju Rusinów, — zastrzedz się jednak musimy przeciw temu, aby działo się to nie na podstawie naszego poczucia słuszności czy potrzeby, ale na mocy jakiejś ugody, pokątnie zawartej z Rusinami nie przez nas samych a nawet mimo nas a zawartej z tymi, którzy od tego narodu ruskiego nie mieli i nie mają żadnego w tym kierunku upełnomocnienia. A zastrzegamy się przeciw temu, choćby z tej prostej przyczyny, iż nawet zupełnie umiarkowani Rusini uważają to wszystko za koncesye rządu a nie Polaków a więc ta nasza pochopność w tym kierunku nie może być nawet pomostem zbliżenia obu narodowości do siebie.

Konserwatywna a centralistyczna

szlachta w Czechach.

Lwów d. 28. stycznia.

Politik podaje wiadomości swego korespondenta wiedeńskiego, zasięgnięte od jednego z książąt Schwarzenbergów, wedle których doniesienia o jakowychś prowadzonych już (przez jednego członka tego rodu) albo mających się prowadzić rokowaniach kompromisowych między czeską szlachtą konserwatywną a niemiecką, są zmyślone „Kompromis z wielką posiadłością centralistyczną byłby zaparciem się naszych zasad; wytrwamy na placówce, z której tyle lat usiłowaliśmy działać dla dobra narodu czeskiego. Nie myślimy też kapitulować przed szturmem młodoczeskim. W razie, gdyby staroczesi znowu, jak w roku 1891, ponieśli klęskę przy wyborach do sejmu, wiemy jaka nam w sejmie rola przypadnie. Zresztą tuszymy, iż z czasem rozumniejsi z pomiędzy młodoczechów poznają, że byłoby tylko z korzyścią dla sprawy czeskiej, gdyby na przyszłość nie tak szorstko wobec nas postępowali.

„Trudno powiedzieć, jak przyszłe wybory do sejmu wypadną; ale to pewna, że konserwatywnej posiadłości wielkiej wypadnie twardo walczyć z centralistyczną, która już się zbroi do kampanii wyborczej, wiedząc, że się wszelkie usiłowania kompromisowe nie powiodą; jakoż i my z całą energią wystąpimy w tej kampanii, której wynik zresztą przewidzieć trudno.

„Gdyby nam sądzone było poledz, ustąpimy z pola politycznego z tem przeświadczeniem, żeśmy się zasadom naszym nie sprzeniewierzyli, i we wszystkiem patryotycznie pod każdym względem działali. Na każdy sposób pogrom ten byłby zaszczytniejszy, niż ów, gdybyśmy fatalnego kompromisu powstrzymać nie zdołali.

Położenie księcia bułgarskiego.

Lwów d. 28. stycznia.

Berl. Tageblatt podaje korespondencyę, pochodzącą z otoczenia księcia Ferdynanda bułgarskiego, która położenie kraju i księcia przedstawia jako arcykrytyczne. Podajemy z niej główne ustępy:

Na wniosek rządu sobranie zniosło pułki rezerwowe, skutkiem czego w razie wojny ubędzie 90,000 wojska, a budżet wojskowy jednak o 800.000 fr. podniosło, wszystko na to, aby módz w dwój i trójnasób podwyższyć płace wyższych oficerów, o których łaskę gabinet Stoiłowa stoi. Wszystko się zwraca przeciw rządowi, prasa napada nań ostro, jak tego nigdy nie czyniło stronnictwo Stambułowa, którego organ, *Swoboda*, owszem przestał czynić księciu wyrzuty lub dawać mu rady. Stambułow obawia się bowiem, aby nie wybuchła rewolucya przeciw księciu.

Książę poznaje swój błąd, widząc, że do gabinetu musiał przyjąć dwóch ludzi, którzy ciągle przeciw niemu i krajowi spiskowali, dopuścić dezertera na krzesło prezydenta Sobrania i wybrania spiskowców i ajentów rosyjskich na depuowanych i prefektów. Książę widzi przed sobą tylko alternatywę: przeprosić się ze Stambułowem i prosić go o pomoc, a na to duma mu nie pozwala, albo abdykować, a na to sądzi, że jeszcze ma czas. Książę czuje, że zdradził interesa tak szczerego dlań kraju, powodując się fałszywym doradcom, że stracił zaufanie mocarstw, które go najszlachetniej popierały.

Stambułow postanowił tedy, dla ocalenie kraju od chaosu i utwierdzenia pozycyi księcia, puścić w niepamięć wszelkie swoje krzywdy od maja r. z., i z całem swojem stronnictwem służyć księciu i przywróceniu porządku i spokoju w kraju. I tem pewniej tego dopiąć zdoła, ile że ma za sobą armię, która pamięta, że Stambułow ją stworzył.

KRONIKA.

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Lwów dnia 28. stycznia.

Akcya przeciw „Gaz. Nar." Tutejszy półurzędowy organ czterocentowy zadziwił nas swoją troskliwością względem *Gaz. Nar.* W numerze niedzielnym opisał on wzniosłemi słowami, jak mu się dawniej serce radowało z pięknego kierunku i rozwoju *Gaz. Nar.*, a w dalszym ciągu gorzko zapłakał, że od dłuższego czasu zboczyliśmy z wybranej drogi, a zwłaszcza ostatniem wystąpieniem swojem w sprawie uczniów, wydalonych z Warszawy a nieprzyjętych do tutejszych zakładów, wyrządziliśmy szkodę... krajowi, ojczyźnie, państwu austryackiemu a być może nawet całej Europie. Jak owa poprzednia radość i obecna boleść *Przeglądu* nad *Gaz. Nar.*, tak i wszystkie enuncyacye w tej sprawie pism półurzędowych są jednakowo prawdziwe, jednakowo szczere.

Nie odpowiadamy na nie każdym razem z osobna, bo przez cały tydzień bylibyśmy musieli czytelników tem jednem darzyć. Odpowiemy, jak to już onegdaj zaznaczyliśmy, za jednym zachodem, gdy wyczerpane zostaną wszystkie te przeciw nam skierowane ataki, a odpowiemy nie dla czczej polemiki, ale celem zwrócenia uwagi ogółu na to właśnie, od czego owe komunikaty pism półurzędowych w interesie pewnych osób uwagę społeczeństwa odwrócić pragną. Dziś notujemy, że do owego chóru pism półurzędowych, broniących przeciw *Gaz. Nar.* — jak powiadają — stanowiska Galicyi wobec monarchii, czy nawet pozycyi całej Polski wobec Europy, zagrożonej artykułem naszym p. n.: „Dwie miary" a skonfiskowanym przez policyę — przyłączyła się wczoraj i *Neue Fr. Presse*. Po tych obrońcach, będących przeciwnikami naszymi, sądząc, jakże może kto uwierzyć, że chodzi o interes kraju, choćby o tem nawet pod kanarkami zapewniano.

Uroczyste wręczenie adresu Adamowi ks. Sapieże nastąpi pojutrze, t. j. dnia 30 bm. w środę. Delegaci zbierają się w ratuszu od godziny 11 do 12, poczem udadzą się do pałacu księcia. Komitet otrzymał z prowincyi liczne zawiadomienia o wyjeździe delegatów. Najwybitniejsi przedstawiciele wszystkich stanów wezmą udział w tym uroczystym akcie, nrastającym do rozmiarów imponujących. Księga adresowa, która niestety, wbrew wielu życzeniom wystawioną być nie może, jest unikatem w swoim rodzaju, Ma ona pół cetnara wagi i 20 centymetrów grubości. Takiego woluminu, jak twierdzą specyaliści, nie oprawiono dotąd jeszcze we Lwowie! Robota introligatorska przynosi zaszczyt pracowni p. Górskiego, emblemata srebrne wykonał artystycznie p. Drobniak. Karta tytułowa jest arcydziełem Kossaka. Podpisów z całego kraju i zagranicy z górą *200.000*, (a nie 20,000 jak wczoraj w skutek omyłki drukarskiej podaliśmy).

Niedziela wczorajsza, dość mroźna i śnieżna, była pełną ożywienia świątecznego, Z większych zebrabrań zanotować wypada zgromadzenie klubu pocztowego, a w dziedzinie „rozrywkowej" nie brakło również urozmaicenia. W południe odbył się piękny odczyt p. Jadwigi Sawczyńskiej w sali ratuszowej na interesujący temat: „O kształceniu sumienia", popoł. zaś roiło się na Szumanówce od amatorów i amatorek łyżwowego sportu, którzy z rozkoszą oddawali się zabawie, nazwanej „festynem motylkowym", wreszcie popołudniowy koncert „Sokoła", wieczorek w „Gwieździe" i dwa przedstawienia w teatrze złożyły się na bogaty repertuar wczorajszych widowisk, z których zwłaszcza wieczorne w teatrze (dawano „Kazimierza W. i Bruzdę") cieszyło się wielkiem powodzeniem.

W Klubie pocztowym odbyło się wczoraj walne zgromadzenie członków w nowym lokalu Tow. (w hotelu Zorza). Zebraniu, które było nader liczne, przewodniczył prezes p. Stögbauer. Po dyskusyi nad sprawozdaniem ustępującego wydziału, przyjęto je do wiadomości, niemniej zamknięcie rachunkowe. Zaznaczyć wypada, że wydział ustępujący zasłużył się prawdziwie nietylko dla Tow. pocztowego, ale i dla szerszego ogółu przez wyrugowanie z dawnego Frohsinu wpływów germanofilskich. Z kolei przystąpiono do wyboru wydziału. Prezesem wybrany został ponownie p. Stögbauer, zastępcą prezesa p. Majer, skarbnikiem p. Maresch, gospodarzem p. Gilnreiner (ci przez aklamacyę, następni zaś większością głosów), zastępcą skarbnika p. Gajewski, sekretarzem p. Łoziński, zastępcą sekretarza p. Frühauf, wice gospodarzem p. Lewków; prezesem komisyi zabawowej p. Tyszkowski, jego zastępcą p. Soraczyński, prezesem komisyi muzycznej p. Kurmanowicz, zastępcą p. Wacek. Zebranie oddało przez powstanie cześć pamięci zmarłych kolegów, oraz przeprowadziło krótką dyskusyę nad zmianą niektórych paragrafów statutu.

Niebezpieczny rywal. Za ladą u Jankowskiego słynnego z kiełbasek na placu wystawy, stała piękna Kasia, której kochankiem był czeladnik szewski. Chcąc zabawić siebie i narzeczonego, wymyśliła Kasia następujący sposób. Narzeczony przybywając do sklepu, kupował za 10 ct. szynki a Kasia wydawała resztę mu z danej rzekomo piątki. Interes szedł tak dobrze, że nietylko się oboje znakomicie bawili ale jeszcze składano „na wyprawę dla panny Kasi" i sprawa byłaby nie wyszła na jaw, gdyby nie bezimienna denuncyacya przez nieszczęśliwego rywala wierszem napisana. P. Jankowski zwrócił na Kasię baczniejszą uwagę, wyłapał kartkę pisaną przez kochanka do Kasi a wzywającą do lepszego schowania pieniędzy i oddał czułą parę do aresztów.

Dwaj parobcy od ogrodnika p. Piątkowskiego mającego swój zakład przy ul. Krzyżowej, okradali systematycznie swego chlebodawcę i sprzedawali kwiaty za bezcen w Rynku. Onegdaj przytrzymano obu w chwili, gdy sprzedali 20 wazoników z kwitnącemi hyacyntami. Śledztwo w toku, a że jest więcej współwinnych więc imion nie podajemy, by nie utrudniać przytrzymania złoczyńców. Skradzione kwiaty zakupywała jedna z znanych ogrodniczek lwowskich.

Wczoraj przytrzymano Feiwla Seidenbauma, notowanego złodzieja, liczącego lat 20, a wydalonego na zawsze ze Lwowa. Jeździł on kolejami do Ławocznego, Munkacza itd. i okradał nocą podróżnych.

Podochocony rycerz. Sierżant 15 pułku piechoty E. M., podpiwszy sobie należycie, wywołał awanturę z żołnierzem policyjnym, jak twierdzi za to; „że się na niego patrzył."

Obłąkaną Ruchlę, pochodzącą z Sasowa, wyprawili pomysłowi żydkowie bez przewodnika koleją do Lwowa. Ruchlę, błąkającą się po mieście, oddano do komisaryatu dzielnicy III i spadnie prawdopodobnie znowu nowy ciężar na budżet miasta lub kraju, bo obowiązek utrzymywania idyotki, której pomysłowa rodzina w ten utarty sposób się pozbyła.

Nieszczęśliwy małżonek. Abisch Krampel, handlarz owocami, oskarża swą małżonkę Riwe Krampel, iż skradłszy mu 400 zł. uciekła z swym adonisem Salamonem Agid. Czuły mąż żali się najbardziej na to, że nie zabrała i dwoje dzieci z sobą.

Biedną praczkę Katarzynę Eder, zamieszkałą przy ul. Zamarstynowskiej pod l. 310, okradziono ubiegłej nocy. Wszystką bieliznę, jaką otrzymała do prania od swych klientów, zabrano jej ze strychu po rozbiciu kłódki. Przeszło 45 kawałków, między którymi jest 34 koszul męzkich, zabrali jej złodzieje, narażając biedaczkę na utratę klienteli i znaczną stratę materyalną.

Pobicie. Przy ul Żółkiewskiej pobił się wczoraj rano Józef Jastrzębski z Nadlem Zimmerem. i pchnął go tak silnie nożem w twarz, iż rana w policzku sięga aż do kości. Zimmera opatrzyła stacya ratunkowa.

Jadąc szybko i nieostrożnie Jan Łuczajko, parobek, wjechał vis a vis namiestnictwa na wóz kolei elektrycznej nr. 3 i wyłamał drzwiczki bezpieczeństwa, umieszczone na przedniej platformie.

Aresztowano głuchoniemego Karola Jerzmińskiego z Nowego Sącza, który kręcił się po domach pod pozorem prośby o wsparcie i korzystając ze sposobności, kradł co się zdarzyło. Przy aresztowanym znaleziono bieliznę i sukienki dziecięce.

Obdzieranie dzieci znowu we Lwowie na porządku dziennym. Jakaś pomysłowa para izraelicka zwabiła 7-letnią Keilę Hiss do bramy jednej realności przy ulicy Żółkiewskiej i całując dziecko obiecywała mu dać lalkę pod warunkiem, iż pożyczy chustkę, którą miała na sobie. Gdy dziecina wzbraniała się oddać chustkę, przytrzymał ją około 16 lat liczący żydek za ręce i zatkał usta, a towarzyszka jego zdarła z niej chustkę.

Stacya telegraficzna otwartą zostanie z dniem 1. lutego w Wojniłowie w pow. kałuskim.

Mikołaj Karłowicz Giers, rosyjski minister spraw wewnętrznych, umarł 26 bm. wieczór w Petersburgu. Giers pochodził z rodziny szwedzkiej. Urodził się 9 maja 1820. Ukończywszy studya w carskiem liceum poświęcił się służbie dyplomatycznej. W r. 1841 przydzielony był do konsulatu w Mołdawii, w r. 1849 był dyplomatycznym doradcą gen. Lüder, rosyjskiego komenderującego w Siedmiogrodzie, w r. 1850 sekretarzem ambasady w Konstantynopolu, w r. 1869 posłem w Bernie, a następnie w Stokholmie, a wreszcie w 1875 pomocnikiem ministra spraw zewnętrznych Gorczakowa, którego nawet zastępował na kongresie berlińskim. W roku 1882 został Giers ministrem spraw zewnętrznych i pełnił ten urząd aż do śmierci.

Dar cara. Z Moskwy donoszą, że car Mikołaj z okazyi swego ślubu przeznaczył 10.000 rs. dla rozdania ubogim narzeczonym, zaręczonym i wychodzącym za mąż

KALINOWSKI.

(Obrazek z przeszłości Galicyi.)

Rok 1848 ważny stanowi przełom w życiu społecznem Galicyi. Wypadki marcowe i krótkotrwała doba wolnościowa, zmieniły z gruntu fizyognomię tutejszego społeczeństwa, które utrzymywane przez rządzących w sztucznej bierności, zdawało się w niemej rezygnacyi hołdować zasadzie: *Sta sol, ne moveare!* by skamieniałe, nieruchome pod każdym względem, zasłużyć sobie za kordonem na szydercze miano „Chin europejskich".

Ziemianin, czyli szlachcic galicyjski, gdyż w owym czasie większa posiadłość znajdowała się wyłącznie w ręku szlachty, przemysłem trudnić się nie chciał i nie mógł, bądź dla braku odpowiedniego kapitału obrotowego, bądź też z powodu przeszkód, stawianych przez rząd na każdym kroku w dziedzinie przemysłowej. Urzędu imał się chyba w ostatniej potrzebie, gdyż służba publiczna, rządowa przedstawiała jedynie dla obcokrajowców ponętne widoki, pozostawały mu przeto: gospodarka, wcale niekłopotliwa przy pańszczyźnianej robociźnie i hulanka w wesołem gronie wiejskich sąsiadów, lub też na miejskim bruku.

Szlachta galicyjska oddziedziczyła po swych przodkach wszystkie cnoty i przywary. Była waleczną, gościnną, miłująca kraj ojczysty. Lecz podczas gdy brakło jej szerszej widowni do okazania owych zalet, nie zbywało naszemu ziemiaństwu nigdy na silnych, bo z góry pochodzących pokusach do powtórzenia dawnych błędów. Rząd troskliwie podtrzymywał pierwiastek arystokratyczny wśród tutejszego społeczeństwa, zaprowadzeniem stanów, dzielących ogół posiadaczów ziemskich na magnatów i stan rycerski, rozdawnictwem tytułów hrabskich i baronii, tudzież tytularnych urzędów dworskich.

Chcąc nie chcąc, musiał każdy szlachcic galicyjski być arystokratą, od kolebki bowiem nie przestawano w niego wmawiać, że jest istotą wyższą, różną zupełnie od ludu nieszlacheckiego pochodzenia. W domu służba dworska i nieodzowny w owych czasach guwerner, pełniący w wolnych od nauki chwilach rozliczne inne, podrzędniejsze funkcye domowe, wmawiali w panicza, że z innej ulepiony został gliny, niż reszta otoczenia.

W szkołach szlacheckie dziecko otrzymywało w świadectwie tytuł: *nobilis.* Nauczyciele do dzieciaka nie przemawiali inaczej, jak tylko dodając do jego nazwiska: *de* i *von*, do których to dystynkcyi nie mogli żadnych żywić pretensyi plebejscy potomkowie. W szkołach traktowany z pobłażaniem, gdyż — jak twierdzono — panicz nauki nie potrzebuje, wchodził młodzieniec w świat, gdzie na każdym kroku odmienne od mieszczanina i chłopa służyły mu prawa. Inny sąd go sądził, inną, dziesięćkrotnie wyższą płacił należytość stemplową, żenił się, chrzcił dzieci, umierał nawet inaczej od szarej, nieherbowej rzeszy. Nie dziw przeto, że wyjątkowej trzeba było natury, by wyzwolić się z objęć przesądu, uznać w bliźnim brata, zająć się przemysłem, handlem, lub pracą umysłową. Chlubnych, nielicznych niestety przykładów nie brakło i pod tym względem wśród ziemiaństwa galicyjskiego, lecz szerszy ogół szlachecki bawił się z reguły gospodarką bynajmniej nie postępową, poświęcając całe dnie i noce rozrywkom, wśród których łowy jeszcze najpoważniejszem były zajęciem. Gra, miłostki i hulanka wypełniały osnowę życia tych wesołych heiotów, którzy nadmiar sił żywotnych, dawnej fantazyi i rodzimego dowcipu zużywali na bezmyślne fraszki, dziś dla nas wręcz niezrozumiałe swą nicością.

Z owych to czasów datują się wspomnienia o słynnych oryginałach, naturach hulaszczych, awanturniczych, zapełniających odgłosem swych przygód kraj cały.

Jedną z takich osobistości był Józef br. Kalinowski, właściciel obszernych posiadłości w okolicy Turki, który przez lat dziesiątki uchodził za godnego następcę groźnego starosty Kaniowskiego. Za młodu sługiwał Kalinowski w szeregach napoleońskich i w jednej z bitew uratować miał życie Muratowi, podając mu własnego konia. Po rozwiązaniu wielkiej armii, osiadł na wsi, a nie znajdując żadnej okazyi, którąby mu dała sposobność do pożytecznego rozwinięcia niezwykłego iście temperamentu, bawił się i hulał, przesiadując na przemiany w Turce, we Lwowie i we Wiedniu. Niski, chudy, brunet o smagłem obliczu, okolonem faworytami, posiadał — wedle pamiętnika Preka — powierzchowność bandyty. Gdy jednak chciał, umiał być przyjemnym tak w towarzystwie kobiet, wśród których bezprzykładnemi cieszył się sukcesy, jak i wśród mężczyzn, gdzie słynął jako niewyczerpany w opowiadaniach facecyonista.

Ubierał się bogato, choć z pozornem zaniedbaniem, lecz biada śmiałkowi, któryby mu osmielił się wejść w drogę. W mieście rozprawiał się szablą z przeciwnikiem, na wsi nie oszczędzał batogów, których szafunkiem zajmowali się bezwłocznie hajducy, towarzyszący panu na każdym kroku. Ożenił się Kalinowski z hrabianką Potocką, a ponieważ ojciec panny nie zgadzał się na ten związek, przeto wykradł swą przyszłą z rodzicielskiego domu. Pożycie Kalinowskich nie było szczęśliwe. Pani odjechała męża po kilku latach wraz z dwiema córeczkami, które mu powiła. Uzyskała rozwód i przeniósłszy się do Petersburga, wyszła po raz wtóry za mąż za jednego z tamtejszych dygnitarzy wojskowych. Kalinowski nie długo rozpaczał po stracie małżonki i rychło się pocieszył względami bawiącej wówczas we Lwowie pani Seweryny Sobańskiej.

Na ekscentrycznych pomysłach nigdy mu nie zbywało. Pewnego dnia przechadzając się po ulicach Wiednia, zauważył wyglądającą z pewnego okna na pierwszem piątrze starą niemkę, obdarzoną olbrzymim nosem. W tej chwili zakłada się z swym towarzyszem, że ową niewiastę pociągnie publicznie za ów okazały organ powonienia. Zakład staje, poczem Kalinowski, każe spotkanemu latarnikowi przystawić drabinkę do odnośnego okna, podczas gdy namówienieni przez niego paupry podnieśli straszliwą wrzawę na ulicy. Ciekawa baba pospieszyła co rychlej do okna, z czego skorzystał Kalinowski, by ją za nos pochwycić... Bardziej nieprzyjemną dla towarzyszącego Kalinowskiemu Debolego była inna psota, wyprawiona przez pomysłowego birbanta na targowicy, na której jął kupować jaja u straganiarki. W chwili jednak gdy przekupka zajęta była liczeniem otrzymanych pieniędzy, wskoczył Kalinowski na stragan, pobił wszystkie jaja i dalej w nogi!.. Stary, schorzały Deboli nie mógł za nim zdążyć i padł ofiarą mściwej straganiarki, która obrzuciwszy biedaka potokiem przezwisk i przekleństw, kazała mu zapłacić za wyrządzoną jej szkodę.

We Lwowie głównym przedmiotem złośliwych figlów Kalinowskiego był Alojzy Ankwicz, arcybiskup rz. katol. obrządku. Syn powieszonego w roku 1794 marszałka Rady nieustającej, nie lubił Polaków i nawzajem nie cieszył się sympatyą ziomków, którzy bardzo chętnie powitali wieść o jego przeniesieniu do Pragi.

Ankwicz, zasiadłszy na stolicy lwowskiej liczył zaledwo lat czterdzieści. Wysokiego wzrostu, przystojny, o pudrowanej fryzurze, surowy i dumny dla kleru, nie był dodobno wolnym od słabostki wobec płci pięknej. Skorzystał z tego Kalinowski, a dowiedziawszy się, iż Ankwicz, otrzymał pocztą z Wiednia zamówiony u jednego z tamtejszych malarzy obraz religijnej treści, przekupił urzędnika pocztowego, z którego pomocą odmienił obraz w pace się znajdujący. Można więc sobie wyobrazić konsternacyę Ankwicza, gdy w obecności licznych gości zalecił służbie wydobyć malowidło z opakowania. W miejscu kompozycyi religijnej treści znalazł się bowiem portret znanej z urody aktorki sceny lwowskiej, panny Rutkowskiej!..

Dodać na tem miejscu niezawadzi, że psota ta była jedną z najbardziej niewinnych, jakie bohater niniejszej opowieści wypłatał Ankwiczowi.

Wogóle Kalinowski nie liczył się wcale z regułami światowego konwenansu. W zakładzie kąpielowym w Bardyowie, odwiedzanym wówczas licznie przez szlachtę galicyjską, mieszkała naprzeciw apartamentu zajmowanego przez hrabiego, młoda Węgierka, wysiadująca ustawicznie na ganku. Kalinowskiemu sprzykrzyła się ta kontrola i pewnego dnia pojawił się przed swem mieszkaniem — w rajskim kostyumie. Przerażona sąsiadka uciekła i więcej się nie pokazała.

Szczęśliwy w miłostkach, szczęśliwym był niemniej Kalinowski przy zielonym stoliku. Od Stanisława hr. Skarbka, za czasów gdy przyszły twórca drohowyzkiej fundacyi był jeszcze utracyuszem i hulaką, wygrał w ciągu jednej partyi klucz Obertyński, półmilionowej wartości. Skarbek oddał Obertyn wraz z całym inwentarzem i remanentem wygrywającemu, lecz od tej chwili przez całe życie nie wziął kart do rąk i nie znosił wszelkiej gry w swym domu. Niemniej ciekawem było zajście Kalinowskiego z Albertem Mierem. Mier, znany z dowcipu, pojedynkowiec zawołany, słynął z roztargnienia, a z Kalinowskim przez czas dłuższy w przyjaznych pozostawał stosunkach. Zakupiwszy Leżajsk, potrzebował gotowizny i zapożyczył się u Kalinowskiego, który razu pewnego będąc na obiedzie u Miera, zauważył, że gospodarz przez zapomnienie zapewne, kazał sobie podać jedynego bekasa, jakiego dano na stół. Nie wyzwał go wprawdzie Kalinowski na pojedynek, lecz po obiedzie zaprosił Miera do osobnego pokoju i wyjąwszy z zanadrza skrypt dłużny, żądał natychmiastowej wypłaty kapitału, która dla dłużnika przedstawiała wielkie trudności. Targ w targ zgodził się w końcu na prolongatę, lecz dwieście dukatów musiał mu Mier zapłacić za owego bekasa, spożytego przy stole.

Z urzędnikami żył Kalinowski na przyjaznej stopie, karmiąc ich i pojąc bez pamięci, w ten sposób bowiem mógł być pewnym, że wszystkie jego figle ujdą mu płazem. W Samborskiem krąży po dziś dzień następująca z tego powodu powiastka: Był w Samborze aptekarz, lubiący się cichaczem zabawiać a znalazłszy wesołą kampanjkę w pobliskim Drohobyczu, wymykał się tamże nocami, konno. Powracając raz nad ranem, zastał rogatkę przedmiejską zamkniętą i dopiero po długiem nawoływaniu udało się mu dobudzić dzierżawiącego myto żydka. Na odjezdnem sprał go porządnie rozgniewany farmaceuta i umykając na swym rumaku, zawołał: Znaj żydzie, jak hr. Kalinowski bije! — Pobity udał się na skargę do samborskiego cyrkułu, którego naczelnik, starosta Raabe, nie pogardzający dobrym obiadkiem i napitkiem, wybierał się natychmiast na komisyę do Turki. Kalinowski przyjął starostę tak gościnnie, iż dopiero dnia następnego, przy południowem śniadaniu mógł mu przybyły dygnitarz oznajmić o celu urzędowym swoich odwiedzin. Nie trudno było gospodarzowi udowodnić swe *alibi*, a przywołani świadkowie stwierdzili tak stanowczo, iż dziedzic z Turki nie wyjeżdżał, że Raabe dał się znów zaprosić na obiad i wieczerzę. Tymczasem rozstawnymi końmi hajducy Kalinowskiego pędzili ku wskazanej rogatce i przetrzepawszy porządnie biednego żydka, już następnego dnia rano byli z powrotem we dworze turczańskim, by asystować przy wyjeździe pana starosty, który sowicie ugoszczony powracał do swej rezydencyi. W Samborze jednak pierwszym, który się nawinął Raabemu na oczy, był nieszczęśliwy dzierżawca myta, spieszący z doniesieniem, że Kalinowski ubiegłej nocy jeszcze gorzej go obił. Oburzony tą bezczelnością starosta, nie wdając się w dalsze dochodzenia, kazał rozciągnąć petenta na ławie i wyliczyć mu dwadzieścia pięć kijów za fałszywą denuncyacyę....

Tyle o pogłoskach Kalinowskiego, będącego w swoim czasie najwybitniejszym reprezentantem wybujałej fantazyi szlacheckiej, która skazana na bezczynność, burzyła się i trawiła swe siły na marne wybryki. Przed śmiercią Kalinowski, lubo ateusz przez całe życie, zapragnął się pojednać z Bogiem, zaś Ankwicz, niepomny doznanych przykrości, odprowadził jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

W bucznym ongi turczańskim dworze, mieści się dziś skromny urząd pocztowy i z każdym rokiem coraz bardziej zaciera się pamięć o głównym ongi tych dóbr dziedzicu. — „Co się stało, stało się — pisze słusznie Michał Grabowski o wypadkach galicyjskich 1848 roku — tej Galicyi, którąśmy znali, już więcej nie zobaczymy".

Stanisław Schnür-Pepłowski.

w czasie od 26 listopada 1894 do 26 listopada br.

Olbrzymi posąg postawiło miasto Filadelfia w Ameryce, głośnemu prawodawcy Williamowi Penn na szczycie... swego ratusza. Pałac miejski wznosi się na wzgórzu, szczyt frontonu, licząc od cokołu, jest na wysokości 125 metrów, a na nim ustawiono posąg Penna z brązu i aluminium wysoki na 11 m. 25 cm. waży on 30 tonnów tj. około 36.000 kilogram.

Posąg sprawiedliwości zdobiący nowy pałac parlamentu w Berlinie został przez komisyę budowlaną usunięty z powodu, że bogini była pół naga i że jej wspaniałe łono obrażało skromność Prusaków i Berlińczyków, tych samych właśnie, których stolica jest stekiem najwstrętniejszej, nie złagodzonej nawet paryzkim szykiem i elegancyą rozpusty. Ongi po wybudowaniu nowej Opery w Paryżu jakiś idyota czy fanatyk wylał kilka flaszek atramentu na wspaniałe posągi mistrza Corpaux, zdobiące fronton opery i okalające rampy dróg wjazdowych; niegdyś też w Nowym Jorku pewien purytanin proponował, aby posągom na pałacu sztuki dać kąpielowe kalesony — te objawy jednak wandalizmu i głupoty nigdzie dalej nie idą, jak właśnie nad Spreą, gdzie pyszałkowatość włóczęgabel i chłodna wyrachowana rozpusta długonogich Gretchen, przechodzi granice możliwości. Posągu „Justycyi“ nie trzeba było usuwać, ale wprost dać jej modne srocze gniazdo na głowę i odziać rotundą z futrem na zimę. Na lato mogłaby nosić kolorowe pończochy i gorset wysoki, zabezpieczający wstydliwość dziewic berlińskich. Byłoby to zaprowadzenie najnowszego kursu w kraju „bojaźni bożej i skromnych obyczajów“, ale zarazem w kraju, gdzie dotąd jeszcze pięść poskramia prawo.

Telegrafy elektryczne bez pomocy drutów. W tych dniach, w klubie austryackich urzędników kolejowych w Wiedniu adjunkt kolei państwowych p. Hugon Wietz miał odczyt w tym przedmiocie, przeprowadzając swoją tezę praktycznie wobec zebranych słuchaczów. Po skreśleniu dziejów powstania i rozwoju telegrafów elektrycznych w ogóle, zaznaczył prelegent, iż od wielu już lat w różnych krajach prowadzą się badania i doświadczenia, aby zamiast sieci drutów, łatwo przerywanych i niszczonych, zastosować przestrzeń i powietrze. Z telefonem na krótkie dystanse udały się już doświadczenia. Pierwsi: Edison i Anglik Price urządzili takie rozmownie na kilkokilometrowej odległości. Co do telegrafów, to zaprowadzenie przesyłek depesz bez drutu może być dokonane tylko zapomocą dwóch systemów: albo elektrostatyki, albo elektrodynamiki, które oba polegają na indukcyi, tj. na odkrytym przez Taraday'a wpływie na prąd w przewodach zbliżającego się lub oddalającego elektryzowanego ciała i na zwiększanie lub zmniejszanie się tego prądu, stosownie do siły i zmian zachodzących w nim podczas działania. W pierwszym razie, tj. jeżeli zastosujemy elektrostatykę i nabija się elektrycznością płytę staniolu (cyna), to na drugiej, zupełnie odosobnionej, wyładuje się ona natychmiastowo. Z systemem dynamoelektrycznym doświadczenie takie udało się zupełnie.

Najnowsza metoda telegrafowania bez drutów polega na następującem doświadczeniu, które służy za podstawę: na dwóch deskach z twardego drzewa przymocowywa się pionowo dwie żelazne spiralne sprężyny i odosabnia się je, jedna od drugiej zupełnie. Pierwszą deskę łączy się wtedy z baterya akumulatorów, tj. ze zbiornikiem elektryczności, co wywołuje zmianę stałego prądu na prąd przerywany, który słyszeć się daje w telefonie połączonym ze spiralną sprężyną na drugiej desce. Trzeci sposób telegrafowania polega na użyciu prądów elektrycznych w ziemi, czyli ziemi tej wprost za przewodnika. Nad jeziorem Wann pod Berlinem odnośne doświadczenia zupełnie się udały. Co prawda wszystkie te trzy systemy potrzebują jeszcze ulepszeń i mnóstwa doświadczeń, aby je w praktyce i na taką skalę jak telegrafy drutowe zastosować można było; ale prelegent nie wątpi, iż komunikacya taka bez drutów odda z czasem w armii i na kolejach nieobliczone usługi. Czy jednak przy użyciu tych trzech systemów dokładność dzisiejsza w przesyłaniu depesz będzie zachowana, czy prąd nadawczy nic na swej sile nie utraci i czy lekkie nawet zaburzenia atmosferyczna nie wpłyną nań ujemnie — o tem wszystkiem prelegent nic nie umiał powiedzieć stanowczego.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek po raz piąty „Madame Sans-Gêne“ komedya w 4 akt. Wiktoryna Sardou i E. Moreau, w przekładzie Kazimierza Ehrenberga. We wtorek „Lunatyczka“ opera w 3 aktach a 4 odsłonach Bellini'ego. Drugi gościnny występ panny Julii Biondelli, oraz występ pp. Aleksandra Myszugi i Juliana Jeromina.

* **P. Colonesi**, utalentowana śpiewaczka, której występy w roku ubiegłym cieszyły się na naszej scenie dużem powodzeniem, wkrótce przybędzie do Lwowa.

Ostatnie wiadomości

Dobrze informowany petersburski korespondent *Polit. Corr.* pisze: „Pomyślne wrażenie, jakie w tutejszych kołach rządowych wywarł spokojny przebieg przesilenia prezydenckiego we Francyi, znacznie zatarły ostatnie wypadki. Z wielką przykrością patrzą one, jak władcy republikańscy, zamiast pomyślnem przesilenia tego rozwiązaniem, czuć się ośmielonymi do energiczniejszego postępowania, owszem fatalnie słabymi w tym względzie się okazują. Ganią tu powszechnie, że miarodajne koła paryskie skłaniają się do spełnienia fatalnych żądań radykałów i socyalistów, jak np. do amnestyi dla skazańców politycznych. Należy się obawiać, że wobec takich dążności sterników nawy francuskiej odstrychnie się od rządu niezmierna większość republikanów konserwatywnych, i rząd potrącony zostanie na tory, któreby jawne niezadowolenie w miarodajnych kołach rosyjskich wywołały. I rozumie się, że taki rozwój rzeczy we Francyi niekorzystnieby się odbił na stosunkach Rosyi do republiki.“

Telegramy.

Wiedeń d. 28. stycznia.

Lekarz Dr. Karol Mossing we Lwowie otrzymał tytuł radcy cesarskiego.

Bern d. 28. stycznia

Rząd szwajcarski urzędowo zapowiada, że techniczna komisya dla tunelu w górze Simplon zbierze się w Medyolanie.

Berlin d. 28 stycznia.

Z powodu 25-letniej rocznicy zwycięztw Niemców nad Francyą, *Reichsanzeiger* ogłasza gabinetowy dekret, mocą którego cesarz ofiarował miastu dar honorowy. Z prywatnej kasy cesarza mają być wystawione w Thiergartenie, w tak zwanej hali zwycięztw, posągi tych ludzi, którzy odznaczyli się w ciągu ostatniej wojny.

Berlin d. 28. stycznia.

Socyalistyczny *Vorwärts* (który już kilka tajnych rozporządzeń rządowych ogłosił) donosi o poufnym okólniku, polecającym ściśle kontrolować Związek Polaków, d. 12 sierpnia z. r. w Bochum (miasto przemysłowe w Westfalii), tudzież stowarzyszenie św. Józefata (także polsko-katolickie).

W Norymberdze rozbili złodzieje jadący na kolej wóz pocztowy i zabrali z niego 130 000 marek.

Petersburg 28. d. stycznia.

Wczoraj odprawiono nabożeństwo przy ciele zmarłego ministra Griersa przy współudziale carą, W. książąt, i całego ciała dyplomatycznego.

Paryż d. 28. stycznia.

Król Aleksander serbski przybył tu wczoraj rano i został na dworcu powitany przez Milana, przedstawiciela prezydenta rzeczypospolitej, ministra spraw zewnętrznych i posła serbskiego.

Payż d. 28. stycznia.

Dzienniki tutejsze wyrażają zaufanie do nowego gabinetu. Wczoraj ministrowie zebrali się u Ribota i oświadczyli się w zasadzie za ułaskawieniem uwięzionych politycznych przestępców.

Wczoraj odbyła się pierwsza narada ministrów pod przewodnictwem Faure'a i postanowiono ministerstwo wyznań połączyć z ministerstwem oświaty.

Dzisiaj odbędzie się nowe posiedzenie rady ministrów.

Belgrad d. 28. stycznia.

Widelo, organ postępowców namiętnie uderza na Bułgaryę, pomawiając ją, że wobec wielu mocarstw, tudzież wobec państw sąsiednich prowadzi politykę wyzywającą.

Bawiący tutaj marszałek dworu królowej Natalii, pułkownik Simonowicz, wezwany przez nią telegramem do Biarritz, odjechał.

Londyn d. 28. stycznia.

Wiadomość, że onegdaj nagle zwołany został gabinet, wywarła wielką senzacyę. Wiążą ją z oświadczeniem lorda Spencera, że gabinet wkrótce zwołany zostanie.

„Biuro Reutera“ donosi z Tokio: Posłowie chińscy skoro przybędą do Kobe, wyprawieni zostaną do Hiroszimy, gdzie cesarz japoński z ministrami przybywa. Przyjęci zostaną przez cesarza tylko w tym razie, jeżeli się wykażą pełnomocnictwem do przedłożenia finalnych warunków pokoju.

Japończycy osaczyli już Weihaiwei, i zdobędą ten drugi wojenny port chiński, jak zdobyli Port Arthur; wtedy by mieli zupełnie wolny przystęp od morza ku Pekinowi i cała flota chińska zniszczoną będzie.

Waszyngton d. 28. stycznia.

Komisya senatu dla spraw zagranicznych jednogłośnie się oświadczyła przeciw temu, aby w Hawai wydzierżawiono Anglii pewną wysepkę jako stacyę dla telegrafu podmorskiego między Kanadą a Anglią.

Dział ekonomiczny

Wycofywanie jednoreńskówek papierowych, już i w bieżącym miesiącu zrobiło znaczne postępy. Do 15. stycznia było w obiegu mniej niż 13 milionów, a z końcem bm. zapewne więcej nad 10 do 11 mil. nie pozostanie wśród publiczności. Teraz jednak wycofywanie tych papierków odbywa się tem powolniej, im mniej ich jest jeszcze w obiegu i zapewne dłuższy czas upłynie, nim znikną zupełnie. Na kilka też milionów obliczono zysk państwa z jednoreńskówek zgubionych lub zniszczonych i zużytych zupełnie, które do wymiany nie będą przedstawione, jak to już zdarzyło się przy wycofywaniu dawnych banknotów takiej samej wartości.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.
(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 31/8)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Żawocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38 9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	3·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Żawocznego (Munkacsa Szerenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p. Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Uwaga. Godziny, podkreślone czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.